



Pismo satyryczno-polityczne.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 zł. 50 ct. W wielkiem księstwie Poznańskiem 7 talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 złr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inzeraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

Marzenia wiosenne.

Dmą wiosenne powiewy, w żyłach raźniej krew bije,
Dalej w podróż po świata obszarze!
Co tam słyhać z Europą? biedna stara, czy żyje?
Czy ją gniotą jak dawniej mocarze?
Na północy, jak widzę, nie zmieniła się era:
Sybir, knuty, kaziennne kradzieże...
Tak to lubię! Mrą cary, ale knut nie umiera,
Rządzi państwem i narodu strzeże.
A cóż robi Elektor Brandenburski w Berlinie?
Co! cesarską nałożył koronę?
Czy być może! Ma armię, która w świecie dziś słynie?
Zlepił państwo krwią Gallów spasione?
Nie, to senna chimera! A cóż z Francją się dzieje?
Pewnie cała w ruinach, w popiele!
Jam ją kochał... lecz patrzcie! nadaremnie lży leje,
Wszak tam życie nowe gniazda ściele.
Czerwona czapka płonie, znak wolności powiewa,
— „Precz z monarchją!“ — wołają zuchwali.—
— „Nie na to lud pracuje i krew swoją przelewa,
— „By szalbierze go w okowy brali.
— „Republika niech żyje!“ — tak wołają rozgłośnie,
Echo aż za Atlantyk dochodzi —
A za Pyrenejami duch się rodzi i rośnie,

Rośnie, leci i w światłości brodzi.
— Któż ty jesteś genjuszu, taki dumny, świetlany?
— „Iberyjska jam jest Republika!
„Na ciemnotę narodu, na okowy i rany
„Jam palladium! Ciemnota niech znika!“
I w braterskim uścisku dwóch narodów genjusze
Lecą wzrok innym ludom otwierać,
A ja tą piękną myślą nakarmiłem mą duszę,
Że narody nie mogą umierać.
Wtem potrafiłem nogą o rzecz jakąś zbyt nikłą...
Ej, co widzę, stara Vindobona!
Ach, tu się do wolności jeszcze nie dość nawykło,
W doktrynerskich rękach wolność kona.
Rubrykują narody na wyborcze okręgi,
Różnym stanom malują cyrkuły;
— Dajcie spokój panowie! szkoda waszej mitregi,
Bo naród to nie arkuśz bibuły!
Cóż z tego, żeście sobie już raz powiedzieli,
Że mamy się pomieszać koniecznie?
A gdy ta mieszanina jak proch nagle wystrzeli?..
Co? czy będzie to dla was bezpiecznie ???...

WIELMOŻNY „KALASANTY“

herbu „Dobrynos.“



— Co bliżej, to straszniej mi wygląda to hasło: „opozycja“; nie wiem czy się po powiatach więcej obawiają jakiej mary. I nie dziwota. W zachodach naszych autonomicznych, bez sukcesu prowadzonych, zmitrężyliśmy duszę i wiarę w siłę.

Zmęczyliśmy się już naprawianiem mostów, a tu trzeba będzie naraz myśleć o wielkiej agitacji i mieć całość kraju na oku. I ztąd to pochodzi, że od najuczciwszych ludzi usłyszysz słowa: „ot niepotrzebnie delegatom zebrało się na secesję, zapędzą tylko kraj w niepotrzebny ambaras“. Są to ipsissima verba pan Anzelma, naszej powagi powiatowej. Śnać najtwardsze dusze dadzą się z czasem zmaszgać.

A gdy się wyrwał, mocium Panie, z powiedzeniem, że ultimatum delegacji dane Niemcom zakrawa na miękka grzecznośćkę ze powinni byli uroczyście protest założyć, to zakrzyczeli mię i o włos, że nie nazwali komunistą.

Źle z nami, kiedy lada słówko ostrzejsze już razi nasze autonomiczne uszy.

Ja się tam na krętaactwach politycznych nie znam; tyle wiem, że kto postawi kwestję na ostrzu noża, ten już w połowie wygrywa. Tędy czy owędy, zawsze zerwali z owym reisratem, można więc było rzecz nazwać po nazwisku. Ale cóż? Pan Kazimierz wykierował się na dyplomatę. Jakby czego w bawełnę nie owinął, toby spać nie mógł z trwogi, że sprawę na szwank wystawił.

Z tego miękkiego początku będzie też miękki koniec.

Oświadczenie takie kraju nie zagrzeję; a gdy do naszego mazgajstwa doliczymy owych wpływowych tytułowiczów, owych koncesjonistów, giełdzistów, orderowiczów, to śmiało dziś już powiedzieć mogę: że opozycja nasza nie zakręci bardzo Niemcom głowę.

Gdzieśbo i krzykacze nasi siedzą po kątach. Czy już zaginęli? Psuli oni wprawdzie krwi nie mało swoim krzykiem, zawsze jednak zmuszali ospałych do czynu — i byli bądź co bądź fermentem. Hej Brutusy! wyjdźcie z waszych kryjówek; dziś już gotów jestem z wami się połączyć, bo mię staremu przyjdzie zmarnieć wśród mojej kapitulującej braci.

Z adwokatem, ba z gazeciarzem pójdę ręką w rękę, (choć ostrożnie) byle ruszyć zgniliznę powiatową, która każe człowiekowi zwątpić w lepszą przyszłość i która grozi zkoszlawieniem ducha obywatelskiego.

Krakowiak.

(Konkursowy).

Alboż to my jacy tacy, jacy tacy!
Chłopcy krakowiacy,
Byśmy sobie najotwarciej, najotwarciej
Nieprzyznali cośmy warci.
I zaszczyty konkursowe, konkursowe
Te i owe
Dali obcym a nie swoim, a nie swoim,
Boga się dyc boim.
I u Fuch-a zjeść śniadanko, zjeść śniadanko
Stuknąć szklanką:
Gdy funduje wdzięczność: można, chęć pobożna,
Rzecz niezdrożna.
Niech tam sobie kto się dąsa, kto się dąsa,
Kreći wąsa:
(Bliższa ciału jest koszula, jest koszula)
Nas to nie rozczuła.
Bośmy wždy nie ladajacy, ladajacy,
Turcy lub lwowiacy.
Aleśmy dziarscy junacy, hej, junacy
Chłopcy krakowiacy!

Kronika przszłego tygodnia.

Poniedziałek. Komitet Towarzystwa Opieki Narodowej wydaje odezwę do kraju i wzywa pomocy. Wszyscy czytają z należytą uwagą i przyznają konieczną potrzebę istnienia Towarzystwa. — Z klientów Towarzystwa oczekujących pomocy umiera jeden z głodu.

Wtorek. W skutek odezwy wielkie rozczulenie w całym kraju. Wielu gorętszych postanawia wpisać się natychmiast w poczet członków wspierających Towarzystwo. — Z klientów Towarzystwa umiera z głodu tylko dwóch.

Środa. Interesa Towarzystwa Opieki Narodowej zyskują moralne poparcie ze strony całego kraju. Poparcie materialne już jest w drodze. — Z klientów Towarzystwa umiera z głodu już tylko trzech.

Czwartek. W poczet członków wspierających nie zapisał się dotąd wprawdzie nikt, jednakowoż współczucie się wzmacnia — i z klientów Towarzystwa umiera z głodu zaledwie czterech.

Piątek. Zapal dla Towarzystwa przechodzi w szal. Tysiące obywateli ofiarują swe usługi jako delegaci na prowincji. Do kasy towarzyswa wprawdzie nie wpłynęło nic, ale z klientów umiera z głodu już prawie tylko pięciu.

Sobota. Towarzystwo ma być zapewniony dzięki dobrze zrozumianemu patriotyzmowi. W kasie pustki, członków wspierających niema a adresy potrzebujących są na tamtym świecie.

Niedziela. Komitet Towarzystwa ogłasza licytację pozostałych ruchomości i skarbów złożonych na cele Towarzystwa, t. j. współczucie, sympatja, uznanie, poparcie moralne, ofiarowane usługi i grosz spodziewany. Żydzi dają za to wszystko nic.

Zachęta skromności.

(Z powodu wiersza na cześć Kopernika wygłoszonego na posiedzeniu akademii umiejętności w Krakowie.)

Pan Siemieński przez skromność nie chce iść w zawody,
Z Pindarem i z Osińskim mierzyć się na ody:
Że z Pindarem — rozumiem pana Siemieńskiego;
Ale z Osińskim — panie Siemieński, dla czego?

G O G O



Ledwo się skończyła składka
Na oświatę tę ludową,
Czuje iż już zbierać poczną
Na Opiekę narodową!

Tylko się za kieszeń trzymaj,
Sam umierać możesz z głodu,
Lecz dać trzeba na pomniki,
Na oświatę, na ludową!

A gdy nie dasz dla ojczyzny,
Krzykną zaraz: syn niegodny!...
Jakby mnie to obchodziło,
Ekspowstaniec syt czy głodny?!

Było ludzi nie wysyłać,
Nam powstania po co trzeba?
Porobili kalekami
A dziś dla nich żebrzą chleba.....

Bratobójstwem to się zowie,
To tyranja, to helotyzm —
Ja się godzę z panem Szmitem:
Na nic taki patryotyzm!

Niesmieszne sentencje tetryka.

Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem; stare to i stwierdzone przysłowie ulega dziś różnym warjacjom. W najnowszych czasach kursuje odmiana: „że póki świat światem, nie będzie Polak Polakowi bratem.“ (Przeczytaj sprawozdanie Opieki Narodowej.)

Determinacja oznaczała dawniej śmiałość i odwagę w niebezpieczeństwie; dziś determinowanym jest ten, kto się gotów odważyć na cnoty i niecnoty, jak interes wymaga.

Dostatek i majątek dawniej jedno znaczyły, ale dziś dużo dodać trzeba do majątku, żeby się z niego zrobił dostatek.

Jak rozwódka nie traci nazwiska męża, tak dziś i autor nie traci tytułu autora, choć się rozwiedzie z prawdą.

Anglik rozniewany porywa rewolwer. Hiszpan pugnał. Turczyn rwie się do no a. Włoch truje. Polak w Galicji nie podpisze nawet protestu.

Orfeusz w piekle.

Afisz zapowiedział,
Że będzie — o dziwo
Sam władca Olimpu
Przedstawion nam żywo!

Na beneficjanta
Widzowie łaskawi,
Przyszli widowisko
Widzieć to ciekawi.

W swych oczekiwaniach
Zawiedli się ludzie,
Bo grano w teatrze
Jak w jarmarcznej budzie!

Janowi Dobrzańskiemu

po wystąpieniu z teatru do albumu.

Chodzi Janek po ulicy
Dumnie głowę nosi —
A Gazeta chodzi za nim
O ratunek prosi.

Janek wesół, że się zwolnił
Od oper, komedji —
A Gazeta piszczy by ją
Chronił od tragedji.

„Hej Platonie“ krzyknie Janek
„Daj mi broń mą starą,
„Jeszcze zduszę wszystkich Niemców
„Opozycji marą!“

Daje Platon wielkie pióro,
Janek pióro bierze,
Szach... mach... już jest opozycja
Chociaż na papierze.

Ale Janku nie gardź proszę
Szczotka rady głosem,
Opozycji nie rób poszę
Lecz **wzniosłym eposem!**

Szczutek.

Na stole księgarskim

pojawiły się w ostatnich czasach następujące nowe dzieła:

„Po roku 1831 powinniśmy byli spać i nie budzić się więcej.“ Traktat polityczno-uczuciowy oparty na ostatniej prelekcji p. Henryka Szmita. Napisał taki, co lubi spać.

„Włosi niepotrzebnie konspirowali.“ W broszurze tej dowodzi autor, że opatrność zesłała na Włochów wolność, chcąc ich ukarać za tak długoletnie spiskowanie. Autorem jest ktoś z patryotów nowego kroju.

„Agenor“ poemat bohaterski w 12 księgach (z prologiem, na ostępowanym papierze.) Autor podpisał się pseudonimem: „Zapoznana fujara“ i poświęcił dzieło to Galicji.

„Przez autonomję do niedołęztwa.“ Rozprawę tę napisał któryś ze złośliwych marszałków powiatowych. Rozprawka ta, dość logicznie napisana, ma być poleconą radom powiatowym.

„Nic bez blagi.“ Książka ta wyszła z druku w Krakowie i ma woń ultramontańską. Na czele portret ks. Gołjana, a w dopisku wiersz ks. Podolskiego zatytułowany: „Jedź, pij i klnij“.

„Radykalny sposób zepsucia smaku.“ Książka kucharska opracowana przez komitet teatru lwowskiego. Przy końcu: „dowód, że garderoby prać ani odświeżać nie potrzeba“.

Korespondencje redakcji.

— Ktoś, co jest „usposobienia dowcipnego“ we Lwowie. Pisz pan wtenczas, kiedy Pana minie to „usposobienie dowcipne“. — Pani R. we Lwowie. Niestety, na ploteczki nie mamy miejsca. — N. w Wiedniu. Tymczasem w tem miejscu dzięki serdeczne. — XXXX. w Krakowie I jedno x wystarczy na oznaczenie tak niepewnej wartości.

Od Administracji.

Słowo do Szanownych Prenumeratorów.

Wkrótce kończy się pierwszy kwartał. Dla uregulowania nakładu, prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 złr. 50 ct.)

Numera z bieżącego kwartału mamy jeszcze w zapasie. —

We Lwowie można prenumerować we wszystkich księgarniach.

Najnowsze karty z albumu Szczotka.



FRANZ GERER, K.K. HOF-PHOTOGRAPH, IN WIEN.

Nach der Natur.

Reichsrat wiedeński.

(Podług fotografii zdjętej po wystąpieniu Polaków.)



Szczulek. Fotograf we Lwowie.

Podług natury.

Galicja w opozycji.

(Podług najnowszej fotografii.)